

ZDERZAK O WYSTAWIE ERICA DE CHASSEY W MSN

W niedzielę zakończyła się wystawa Andrzeja Wróblewskiego w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Wiele osób pyta jak oceniamy tę wystawę, ze względu na zaangażowanie Zderzaka w ochronę dorobku autora „Rozstrzelań”, trwające już prawie ćwierć wieku. Oto nasza opinia.

Wystawa „Recto/Verso” była jednym z efektów kilkuletniej pracy zespołu MSN. W roku 2012 Muzeum zorganizowało sesję roboczą dla międzynarodowego grona zaproszonych badaczy. Gościom pokazano większe kolekcje dzieł Wróblewskiego, urządzono wykłady, naświetlające polskie tło historyczne i kulturowe. W 2013 na otwartym seminarium zaprezentowali oni wyniki swoich badań nad twórczością Wróblewskiego na tle sztuki światowej lat 40. i 50. Teksty wydano w książce pod redakcją Erica de Chassey i Marty Dziewańskiej na początku 2015 roku.

W lutym br. otwarto wystawę „Recto/Verso”, która okazała się sensacją. W ciągu trzech miesięcy obejrzało ją 50.000 osób. Zważywszy na to, że był to stosunkowo nieduży pokaz o charakterze studyjnym, frekwencja była godna podziwu. Nam zapadła w pamięć postać kustosa Szymona Maliborskiego, przemawiającego z podestu przez megafon do publiczności, stojącej w kilkusetmetrowej kolejce na wernisaż. Po wystawie oprowadzali widzów historycy sztuki i artyści, inspirujący się Wróblewskim; urządzono mnóstwo takich spacerów w kilku językach. Zwracało uwagę skupienie zwiedzających i ich wnikliwe uwagi o prezentowanych dziełach.

Kurator Eric de Chassey postanowił pokazać obie strony obrazów Wróblewskiego. Założenie, pozornie proste, przyniosło wspaniałe efekty w trzech wymiarach: poznawczym (1), estetycznym (2), metafizycznym (3).

1.

Pierwszy raz pokazano publicznie wiele dzieł, ukrytych na odwrociach obrazów na poprzednich wystawach. Było to ekscytującym przeżyciem dla widzów. Dzięki impulsowi nadanemu przez ideę kuratora dokonano kilku odkryć – najważniejszym jest odkrycie drugiej połowy obrazu „Treść uczuciowa rewolucji”, która zachowała

się, zamalowana przez Autora, na odwrociu „Partyzantów” z Muzeum Narodowego w Poznaniu. Jak wiadomo, „Treść uczuciowa rewolucji” służyła jako panneau zawieszona nad wejściem na „I Wystawę Sztuki Nowoczesnej” w Pałacu Sztuki w Krakowie w 1948 roku. Obraz posiada wartość historyczną dla dziejów sztuki nowoczesnej w Europie Środkowej po 1945. Niecierpliwie oczekujemy na efekty pracy konserwatorów i połączenie – po raz pierwszy od 1948 roku – obu połówek obrazu. Powinno to być przedmiotem osobnego pokazu.

2.

Wystawa została urządzona z rzadko spotykaną kulturą i dobrym smakiem. Starannie dobrane sąsiedztwa ukazały wartości malarskie obrazów dotąd niedocenionych. Wystawa była odkrywczą hermeneutyką sztuki Wróblewskiego, dokonaną przez wybitnego znawcę tematu. Otwierające ją akordy abstrakcji i figury, a właściwie figury ludzkiej wyłaniającej się z kosmosu, były uderzająco piękne. Dzięki sposobowi prezentacji *recto/verso* pierwszy raz dobitnie unaoczniono, czym były obrazy kosmosu dla Wróblewskiego i dlaczego poprzedzały obrazy „Rozstrzelań”. Jak twierdzi filozof Leszek Kołakowski, akt przebaczenia grzechów jest w sensie ontologicznym tym samym, co stworzenie nowego kosmosu, a dopiero taki akt pozwala odróżnić dobro od zła. Wystawa w MSN ukazała to wielkie pragnienie Wróblewskiego jasno i przejmująco. Możliwość swobodnego krążenia między obrazami zawieszonymi w przestrzeni oraz wielość perspektyw otwarta przez taki sposób ekspozycji sprawiała widzom ogromną przyjemność. Z zewnątrz, widoczna przez szyby od ulicy wystawa przypominała awangardową pantomimę i przykuwała uwagę przechodniów.

3.

Pojawiły się opinie różnych osób, które lekceważąco odniosły się do idei *recto/verso*. Niektóre objawiały niechęć do „cudzoziemca”, a ich śmieszna ksenofobia była wyrazem lęku przed naruszeniem lokalnej hierarchii wartości. Rozumiemy to i przyznajemy, że idea *obrazu-pełni* może nie mieścić się w niektórych głowach. Niektóre głowy są za ciasne dla idei metafizycznych, takimi stworzyła je matka-natura. Wystawa miała wymiar metafizyczny. Decyzja artysty o namalowaniu z jednej strony obrazu kosmosu, a z drugiej figury ludzkiej, nie mogła być

przypadkowa – mówił kurator. Brak pieniędzy na płótna jest przypadłością losową i może tłumaczyć konieczność malowania po obu stronach, ale nie tłumaczy wyboru motywu, który u twórcy takiego formatu, jak Wróblewski, jest sprawą świadomej, wolnej od przypadku decyzji. A już sąsiedztwo motywów po obu stronach musi być właśnie takie, a nie inne. Skoro *pełnia* istnieje, to obrazy po obu stronach cienkiego płótna tworzą wspólnie obraz trzeci, który możemy nazwać podświadomością zbiorową lub jak tam sobie chcemy.

Liczymy na to, że wszystkie dzieła z warszawskiej wystawy, a nawet więcej, znajdą się jesienią w Muzeum Reina Sofia w Madrycie, i hiszpańska publiczność pokłoni się Panu de Chassey z kapeluszem u ziemi.

Kraków, 19.5.15